Może nie wypada zaczynać od twórcy herezji, ale osoba Ariusza pokazuje, jak bardzo jeden człowiek może zaważyć na losach Kościoła i to nie tylko za swego życia. Arianizm zaczął się w IV wieku, a zanikał od VI do VII stulecia. Jednak i w następnych wiekach poglądy mające wiele wspólnego z ideami Ariusza dawały znać o sobie jeszcze niejednokrotnie (w XVIII wieku **unita rianizm**
czy w XIX stuleciu
ruch Badaczy Pisma Świętego
, którym poświęcimy uwagę w przyszłości). Aby uświadomić sobie, jak wpływowe były idee Ariusza, wystarczy przytoczyć słowa Hieronima, który pod koniec IV wieku powiedział, że właściwie dziwna rzecz, ale chrześcijański świat jest dziś ariański. Ludzi o odmiennych poglądach po prostu nie widać.

Nauka Ariusza nie była pierwszym wystąpieniem kwestionującym istotę Trójcy świętej. Już w II wieku w odpowiedzi na poglądy tzw. judaizujących i gnostyków trzeba było określić kwestię bóstwa Jezusa w stosunku do obowiązującego monoteizmu.

Początkowo próbowano rozwiązać ten problem w ten sposób, że tłumaczono, iż Logos jest zasadniczo rozumem Ojca, który zrodził go dla stworzenia i rządzenia światem i w ten sposób Syn stał się odrębną osobą. Ale osobą niższą od Ojca, bowiem powstałą na zasadzie wolnego aktu woli Bożej. Nie zaprzeczało to jednak ani jedności Boga, ani bóstwu Syna. Pogląd ten, wówczas jak najbardziej ortodoksyjny, zwano subordynacjonizmem. Ale tu pojawiły się problemy, kiedy jedni bojąc się naruszenia jedności Boga twierdzili, że Chrystus był tylko człowiekiem, chociaż zrodzonym w sposób nadprzyrodzony, inni zaś widzieli w Nim samego Ojca, przypisując jednej Osobie rozmaite sposoby objawiania się. Tych drugich nazywano monarchianami (od ich hasła: *monarchiam tenemus - wyznajemy jedynowładztwo*).

Były też inne próby rozwiązania tego problemu. Paweł z Samosaty twierdził na przykład, że Jezus jest tylko człowiekiem zrodzonym z Marii, w którym *jakby w świątyni* zamieszkał Logos, czyli mądrość Boża, która w mniejszym stopniu działała już w Mojżeszu i prorokach. Natomiast Praexes widział w cierpiącym i umierającym Chrystusie tylko modus - sposób objawienia się Boga. Ukrzyżowany został właściwie i cierpiał Bóg – Ojciec. Pochodzący z Libii Sabeliusz przyjął natomiast potrójne objawienie Boga: jako Ojca, w dziele stworzenia i prawodawstwie, jako Syna w dziele odkupienia, jako Ducha Świętego w dziele uświęcenia. Ich sposoby objawienia się określił jako
prosopa (maski aktorskie

lub
role
– takiej terminologii używano w teatrze greckim). Tak narodził się sabelianizm (Trójca to trzy aspekty objawienia jednego Boga: substancja, myśl i wola).

Kościół, wykluczając monarchian czy sabelian, uznawał, że Chrystus jest Boską, a równocześnie różną od Ojca Osobą. Nie precyzowano na razie jednak, jaki jest stosunek Bóstwa Syna do Ojca, chociaż dość rozpowszechnione było przekonanie - aby Syna, nie pozbawiając Go Jego Bóstwa - podporządkować, mniej lub bardziej, Ojcu. Można też było spotkać, np. w Kościele rzymskim, naukę o identyczności Ojca i Syna.
Na takim więc podłożu doszło do najpoważniejszej w skutkach herezji chrystologicznej - arianizmu.

Wystąpienie Ariusza

Ariusz był Libijczykiem, jak Sabeliusz, prezbiterem w Kościele aleksandryjskim, wykształconym w szkole słynnego egzegety Lucjana z Antiochii. Był więc typowym “produktem” filozoficznej myśli greckiej i ofiarą zetknięcia się chrześcijaństwa z grecką filozofią. Ariusz początkowo był subordynacjonistą. Ale na tym się nie zatrzymał. Nie mógł zrozumieć, jak to jest możliwe, żeby Jezus Chrystus mógł być Bogiem. Jest Bóg, ale i Jezus też jest Bogiem? Jeżeli jest dwóch, to jeden musi się od drugiego czymś różnić. A jeżeli się różni, tzn. że jeden ma coś, czego nie ma drugi. A zatem ten drugi już nie jest doskonały, bo musi występować ograniczająca go różnica. Jeżeli jest Trójca Święta, wówczas te trzy osoby muszą się czymś różnić od siebie, a różnice wykluczają istnienie Trójcy. Ariusz konsekwentnie wychodząc od tych poglądów, nie tylko podporządkował Syna Ojcu, co do istoty, ale w ogóle odmawiał mu Boskiej istoty i Bożych przymiotów - wieczności i tego, że jest on *Bogiem z Boga*. Twierdził, że
był czas, kiedy go [Logosu] nie było
oraz że
Jest [pochodzi] on z niebytu.
Dla niego Logos był po prostu tworem Ojca, pierwszym i najdoskonalszym stworzeniem powstałym z niczego, by służyło jako narzędzie przy stwarzaniu reszty stworzeń (jako że absolutnie transcendentny Bóg nie może się bezpośrednio kontaktować ze światem materialnym). Co do istoty Chrystus jest różny od Ojca i tylko pod względem woli jest z Nim zjednoczony oraz w przewidywaniu swoich zasług szczególnym aktem łaski został uznany za Syna Bożego. Można więc nazywać go Bogiem – uważał Ariusz - ale jest nim tylko w przenośnym, moralnym znaczeniu.

Dość szybko Ariusz znalazł zwolenników swoich idei (zarówno wśród mieszkańców

Aleksandrii, jak i niektórych tamtejszych duchownych), ale i równie szybko wszedł w konflikt z biskupem Aleksandrem z Aleksandrii. W 320 roku synod aleksandryjski (ok.190 biskupów libijskich i egipskich) potępił Ariusza i wykluczył wraz z 12 innymi duchownymi z Kościoła. I kiedy wydawało się, że potencjalny konflikt w Kościele został zażegnany, Ariusz zyskał poparcie jednej z najbardziej wpływowych (dzięki względom u cesarza Konstantyna) postaci ówczesnego Kościoła - Euzebiusza z Nikomedii. Znajdując schronienie w Nikomedii otrzymał tym samym możliwość do kontynuowania swojej działalności.

Biskup Aleksander z Aleksandrii wystosował encyklikę do wszystkich biskupów wschodnich i informację dla biskupa Rzymu Sylwestra na jego temat. Poza działaniami administracyjnymi rozgorzała też polemika z Ariuszem i jego zwolennikami prowadzona przez biskupów, ale kontynuowana też na ulicach. Grzegorz z Nyssy tak pisał o ówczesnej atmosferze w Konstantynopolu: "...*niektórzy Ateńczycy, którzy wczoraj dopiero przestali być, czy jeszcze byli do niedawna rzemieślnikami, nagle zamienili się w nauczycieli dogmatyki. Niektórzy byli, być może, niewolnikami, nicponiami, łobuzami, teraz, kiedy uciekli ze służby niewolniczej, filozofują wobec nas uroczyście o rzeczach niepojętych, a nie wiadomo, kogo dotyczy moja mowa, bo wszyscy w mieście - ulice, rynki są pełne tych ludzi. To są handlarze tandetnego ubrania, to są ci, którzy zajmują się wymianą pieniędzy. To są ci, którzy nam sprzedają artykuły spożywcze. Gdy ty się pytasz o drobne pieniądze, żeby ci zmienili, filozofuje ci taki o tym, co to jest być zrodzonym i nie zrodzonym. A gdy się go pytasz o cenę chleba, odpowiada ci, że Ojciec jest większy, Syn zaś jest mu podporządkowany. Kiedy mówisz, że kąpiel jest dobra dla ciebie w łaźni, on rozstrzyga, że Syn został stworzony z niczego. Nie wiem, jak powinno się nazywać tę chorobę - obłęd czy szał, czy inna choroba zaraźliwa, która wywołuje zamieszanie w umysłach."*

Tymczasem cesarz Konstantyn, który już od kilku lat wyraźnie popierał chrześcijaństwo, poczuwał się do interwencji w trosce o jedność Kościoła. Do Aleksandrii przybył z cesarską misją biskup Ossiusz (Hozjusz) z Kordoby, który przywożąc list cesarza do zwaśnionych stron miał być jednocześnie arbitrem sporu Ariusza z Aleksandrem. Bez większego rezultatu. W tej sytuacji cesarz postanowił, że spór powinien rozstrzygnąć sobór ogólnopaństwowy, jako spotkanie reprezentatywnego grona dostojników kościelnych, reprezentujących obie strony i mających dostateczny autorytet dla podjęcia decyzji, które obowiązywałyby wszystkich. W ten sposób doszło do pierwszego w dziejach chrześcijaństwa (pominąwszy tzw. Sobór jerozolimski z udziałem Apostołów) spotkania całego Kościoła na soborze powszechnym w Nicei w 325 r. (więcej na te temat – **sobór nicejski**).
Sobór ustalając wyznanie wiary, będące odpowiedzią na poglądy Ariusza, postanowił o potępieniu jego nauk, wszyscy, za wyjątkiem dwóch bliskich jego zwolenników z Libii, złożyli swoje podpisy akceptujące wyznanie wiary tam ułożone. Taki wynik był tyleż zasługą perswazji cesarza, ileż niechęci ze strony wielu biskupów popadnięcia w niełaskę władcy.

Jednakże już jesienią 325 r. w ślady trzech wygnańców poszli też Euzebiusz z Nikomedii i Teognis z Nicei, kiedy powiadomili cesarza o wycofaniu swego poparcia dla credo nicejskiego. O ile Kościół zachodni stał wiernie przy uchwałach z Nicei, na Wschodzie, *"skrajnie wyczulonym na niebezpieczeństwa sabelianizmu",*
podejrzliwie patrzono na nie i liczba zwolenników Ariusza niespodziewanie rosła. Nie minęły trzy lata, jak niespodziewanie Konstantyn dokonał zwrotu w swojej polityce ariańskiej i zezwolił na rehabilitację Ariusza, powrót wygnanych biskupów do ich diecezji, a Euzebiusz z Cezarei został nawet doradcą cesarza do spraw kościelnych (wystarczyło, że podpisali stosowne – choć unikające nicejskich sformułowań - wyznania wiary). Nie bez znaczenia był tu wpływ przyrodniej siostry cesarza - Konstancji pochodzącej z Nikomedii, będącej pod silnym wpływem swego nadwornego duchownego, wspomnianego Euzebiusza.

W następnych latach synody w Antiochii i w Tyrze skazały na wygnanie teraz z kolei biskupów trzymających się postanowień z Nicei (m.in. biskupa aleksandryjskiego Atanazego, głównego teologa credo nicejskiego) i ogłoszono pełną rehabilitację. Na życzenie Konstantyna Ariusz miał być uroczyście przyjęty w Konstantynopolu, zmarł jednak w przeddzień wjazdu do stolicy.

W następnych latach arianie jednocześnie umacniali swój stan posiadania w Kościele wschodnim i dzielili się wewnętrznie. Powstały trzy główne odłamy: najradykalniejsi anomejczycy twierdzili, że Syn Boży jest całkowicie różny (*anomoios)* od Ojca , homejczycy uważali, że jest podobny (
homoios)
, natomiast homojuzjanie uważali , że jest On
podobnej natury
(
homoiousios)
. Ci ostatni też nieraz wchodzili w sojusz z niceańczykami (czyli homouzjanami) przeciw anomejczykom. Sytuacja ta zmieniała się wielokrotnie. Decydujące było jednak ienie cesarza, a rządzący Wschodem Konstancjusz poparł arian-homejczyków W następstwie tego obsadzili oni Aleksandrię, Antiochię, Konstantynopol, Cezareę Palestyńską, Sirmium, Mediolan – najważniejsze biskupstwa we wschodnim Kościele. Hieronim zapisał: "
Zadrżała cała ziemia i się zdziwiła, że stała się ariańską."
Sytuacja odmieniła się dopiero wówczas, kiedy władzę na Wschodzie objął Teodozjusz, który w 380 roku poparł nicejskie wyznanie wiary i arianie popadli w niełaskę. Do tego doszła działalność trójki teologów: Bazylego Wielkiego, Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nyssy. Uściślili oni terminologię oraz ustalili nową formułę o jedności i troistości Boga: *mia ousia, treis hypostaseis (jedna natura w trzech postaciach, osobach)*

która była do zaakceptowania i na Zachodzie i na Wschodzie.

W Kościele zapanował pokój, ale tylko w tej dziedzinie, bo zaczęły się już długotrwałe i jeszcze burzliwsze spory (tzw. **chrystologiczne**) dotyczące relacji między boskością a człowieczeństwem Chrystusa.
A idee Ariusza kwestionującego boskość Chrystusa i Trójjedyność Boga i tak za jakiś czas miały dać znać o sobie, o czym mieli się przekonać m.in. angielscy baptyści.